



Dragon's Lust

Reardon Savannah

Kości słały drogę, prowadzącą do ciemnej przepaści. Część była pożółkła ze starości, a część niepokojąco świeża. Różne kawałki zbroi i broni leżały w brudzie – kilka lśniło w słońcu, inne, wystawione na działanie deszczowych i śnieżnych pór roku były pokryte rdzą. Dziwiło ją, że pomimo tej masakry, jedyne, co czuła to słodki aromat kwitnących kwiatów.

Kiana zbliżyła się do jaskini, jej tarcza drżała przed jej ciałem. Kiedy była blisko wejścia, jasny błysk przyciągnął jej uwagę. Opadła na ziemię, przy emanującej tarczy. Opuściła swoją własną i przyciągnęła do piersi tą, którą znalazła, kołysząc się lekko.

- Och, Tatusiu...

Łzy popłynęła po jej policzkach, kiedy uznała los, o którym wiedziała od dawna. Obecność tarczy w szczątkach wyryła tę wiedzę głęboko w jej duszę.

Łagodna bryza przyniosła do niej dźwięki, wybijając ją z żałobnego transu. Z szacunkiem, ułożyła tarczę ojca na wilgotnej ziemi i chwyciła własną. Ból rozciął jej serce, kiedy jej spojrzenie omiotło niebieski księżyc i lśniącą srebrzyście tarczę jej brata, leżącą na skałach, obok wejścia do jaskini.

Nienaturalna cisza otoczyła jaskinię. Jedynymi dźwiękami, które słyszała, był szum strumyka, znajdującego się niedaleko, wybijającego ją z zadumy oraz chrzęst kości pod jej stopami. Chociaż ptaki usiadły na gałęziach drzew, żaden z nich nie śpiewał, kiedy zbliżała się do wejścia.

Jej serce waliło, kiedy mijała kości, leżące na podłodze. Atramentowa ciemność popatrzyła jej w oczy, kiedy zerknęła do środka. Wiosenne słońce nie dostawało się do legowiska. Dreszcz przebiegł jej po plecach. Odczuła nacisk przygnębienia i nabrała drżącego wdechu, wchodząc do środka.

Usłyszała kliknięcie i wyrzuciła tarczę, kiedy pierścień ognia otoczył pomieszczenie, liżąc ubrudzone ściany i zapalając pochodnie. Ciepły

podmuch wiatru zwałił Kianę, kiedy walczyła, aby zachować pion. Dopóki nie przemówił, nie zdała sobie sprawy, że podmuch był westchnięciem smoka.

- Kolejny człowiek – głęboki głos zadudnił tak miękko, że Kiana miała wrażenie, że usłyszała go w swoim umyśle, zamiast w uszach. – Czy wy, istoty, nigdy nie znudzicie się śmiercią?

Kiana nie trzymała się, aby odpowiedzieć. Nie sądziła, że potwór zrozumie honor i zemstę. Zamiast tego, wyciągnęła miecz przed siebie i zaatakowała. Kiedy jego ogon uderzył ją w bok, zauważyła, że jego łuski błyszczą kolorem wspaniałego oceanu. *Czekaj, to nie jest prawda*, pomyślała, zanim przeklęła siebie za rozproszenie, kiedy wpatrywała się w oczy śmierci.

Wstała, choć utrudniał to ciężar zbroi. Jego ogon zamiótł ją z powrotem na ziemię, jak tylko stanęła. Cała błędna pewność, którą zyskała podczas długiej zimy podczas treningów, zniknęła. Próbując innej taktyki, przeturlała się na bok, unikając ponownego uderzenia ogona, kiedy wstała. Usłyszała, jak smok nabrał powietrza. Szybko ustawiła tarczę przed sobą, blokując strumień ognia, który wystrzelił z jego paszczy.

W chwili, gdy rozgrzany płomień zniknął, Kiana skoczyła do przodu. Ciężki miecz błysnął w świetle pochodni, kiedy ruszyła na bestię. Tak skupiła się na pośpiechu, że zapomniała o jego ogonie. Z pstryknięciem, jej miecz zabrzęczał o kamienną podłogę. Skoczyła po niego, ale masywny ogon obrócił się i zablokował ją.

W rozpaczy sięgnęła po pochodnię z niszy w ścianie i wyciągnęła ją. Wybuch śmiechu odbił się echem w komnacie.

- Myślisz, że mnie przestraszysz?

Nabrał raz jeszcze powietrza, więc przygotowała się. Myślała o ucieczce, ale wiedziała, że stanie się popiołem w chwili, gdy się odwróci.

To była tylko kwestia czasu, nim straci siły, broniąc się przed jego ogniem. Z frustracją, zdecydowała się nie przedłużać sprawy. Gwałtownym ruchem rzuciła tarczą, ale smok z łatwością ją odbił. Ponieważ nie miała nic

innego dorzucania, sięgnęła po hełm. Kiedy nabrał powietrza, aby ją spalić, szarpnęła go z głowy i odrzuciła.

Zamykając oczy, czekała na rozgrzany pocałunek śmierci. Zamiast niego, usłyszała syk i poczuła, jak pokryta łuskami łapa owinęła się wokół niej i podniosła z ziemi.

- Kobieta? Wysłali kobietę, aby ze mną walczyła?

- Nikt mnie nie wysłał – wyszeptała Kiana, kiedy przyciągnął ją do swojego pyska. Jego oczy w kolorze płynnego srebra były hipnotyzujące i musiała potrząsnąć głową, aby powstrzymać się przed utratą zmysłu. - Przyszłam, ponieważ zabiłeś mojego ojca... i moich braci.

Kiana sapnęła ze zdziwieniem, kiedy postawił ją delikatnie na ziemi.

- Wracaj do swojej matki.

Później zrozumiała, że gdyby wypełniła jego polecenie, byłaby wolna. Zamiast tego, wymamrotała.

- Moja matka nie żyje.

Zadrżała, kiedy pochylił się i wpatrzył w jej oczy.

- To wszystko zmienia.

Kiana skuliła się przed wielką, niebieską bestią, oczekując na pocałunek z płomieni, który przyniósłby jej śmierć. Kiedy gorące powietrze owinęło się wokół jej ciała, wzdrygnęła się i jęknęła cicho. Zajął jej chwilę zrozumienie, że jest wciąż żywa. Zerknęła między zaciśniętymi powiekami i zobaczyła, że smok patrzy na nią uważnie.

- Na co czekasz? Nie jesteś głodny?

- Nie jem ludzi. Jesteście okropni w smaku.

- Ale... kości... - Kiana wskazała na wejście do jaskini.

- Muszę się bronić. Bardzo niewielu ludzi, którzy przybywa do mojego legowiska, poddaje się i ucieka, nie ważne, jak poważnie są ranni. Inne zwierzęta leśne zajmują się wyczyszczeniem kości.

- Więc co ze mną zrobisz?

- Nawet smok ma potrzeby, chociaż jestem pewien, że uważasz mnie za prymitywną bestię. Zapewniam cię, rasa, do której należysz, jest bardziej barbarzyńska, niż ja mógłbym kiedykolwiek być – uniósł czubek ogona i odgarnął nim włosy z jej twarzy. – Wiele razy wyruszałem do twojej wioski, szukać towarzystwa, ale nie znalazłem nikogo dla mnie odpowiedniego. Nigdy nie spodziewałem się, że tak po prostu pojawisz się – ostry czubek przesunął się wzdłuż jej twarzy do obojczyka, zanim zanurzył się w dolinie jej piersi.

- Przestań – Kiana zassała powietrze i przygarbiła się, jak gdyby mogła uciec przed dotykiem.

- Nie jesteś w stanie żądać czegokolwiek. Życie, jakie dotąd znałaś, już nie istnieje. Teraz twoim celem jest służenie mi.

- Nie będę ci służyła!

- Wolisz umrzeć i dołączyć do kości na zewnątrz? Jestem pewien, że przybywając tu, spodziewałaś się takiej możliwości. A jeśli nie, jesteś głupcem. Chwilę temu rzuciłaś we mnie swoją tarczą. Ale nie jestem bestią, której szukasz. Teraz powiedz mi, kiedy już możesz myśleć... wciąż szukasz śmierci? – jego ogon owinał się wokół jej szyi i ścisnął wystarczająco mocno, aby ograniczyć jej oddychanie, podkreślając to, co powiedział.

- N...nie...

- Tak myślałem, że nie.

Wyprostował łapę nad nią i zadrżała. Jej całe ciało zamarło, kiedy ostry pazur podążył tą samą ścieżką, co wcześniej ogon. Tym razem najście nie skończyło się, kiedy sięgnął do jej dekoltu.

- Co robisz? – krzyknęła, kiedy rozciął jej tunikę.

- Musisz być oznakowana.

Przerażenie przemknęło przez jej umysł, kiedy wyobraziła sobie rozgrzane żelazo przypalające jej skórę.

Smok zauważył jej drżenie.

- To nie tak, jak myślisz. Ślina smoka ma magiczne właściwości. Wpływa na ludzkie kobiety w... ciekawy sposób – kiedy mówił, kontynuował pozbywanie się jej ubrań, dopóki nie leżały w skrawkach u jej stóp. Jej blada skóra lśniła w świetle pochodni.

Kiana chciała uciec i schować się przed jego badawczym spojrzeniem, ale wiedziała, że silny ogon zatrzyma ją, zanim zrobi krok. Uniosła ręce, aby skryć swoją nagość, ale opuściła je, zanim dosięgnęły celu. Nie mogła zakryć całego ciała. Duma i bunt wygrały ze skromnością.

Opuścił ją na ziemię. Zadrżała, kiedy jej skóra dotknęła chłodnej powierzchni. Wsunął pysk pomiędzy jej nogi.

-Mmm, ludzkie kobiety zawsze pachną tak wspaniale.

- Och... nie... - zajęczała, kiedy język smoka potarł o ciasne wejście jej cipki. Próbowwała cofnąć się, ale ogon smoka owinał się wokół jej ramion, aby ją powstrzymać. Zesztywniała, kiedy długi język wszedł w nią. Natychmiast zalało ją gorąco, żar skupił się w jej pochwie. Poczowała, jak jego język porusza się w niej, powoli liżąc jej wnętrze. Wirowanie jego języka uwolniło mimowolne pobudzenie. Przeszły ją ciarki, kiedy pracował nad jej słodkim, wrażliwym miejscem, skłaniając jej soki do wylania się z niej.

Instynktownie uniosła biodra nad podłogą i ciche kwilenie wydostał się pomiędzy jej wargami. Burza nieznanych uczuć promieniowała przez nią. Wiła się, kiedy jego język poruszał się w niej szybciej i szybciej. Mrowienie narastało coraz bardziej, nagłące, wygięła się w łuk, kiedy wstrząsnęła nią ekstaza. Nawet kiedy jego język cofnął się, drżenie wciąż przebiegało przez jej ciało.

Wróciła do niej świadomości i zdała sobie sprawę, że wciąż odczuwa drżący żar.

- To nie odejdziesz – powiedział smok. – Zostanie z tobą i będzie rosło. Jedyłą rzeczą, która to ułagodzi to moje nasienie. Jeśli nie będziesz dostawała go często, oszalejesz z pożądania. Nic innego go nie ułagodzi. Nasienie

żadnego mężczyzny, nawet nie twoje własne zaspokojenie. To idealny sposób, aby upewnić się, że nigdy nie uciekniesz za daleko ode mnie.

Kiana nie mogła sobie wyobrazić, jak to wspaniałe, wypełniające ją gorąco może kiedykolwiek sprawić, że oszaleje. Niezbyt długo zajęło jej odkrycie, co dokładnie miał na myśli.